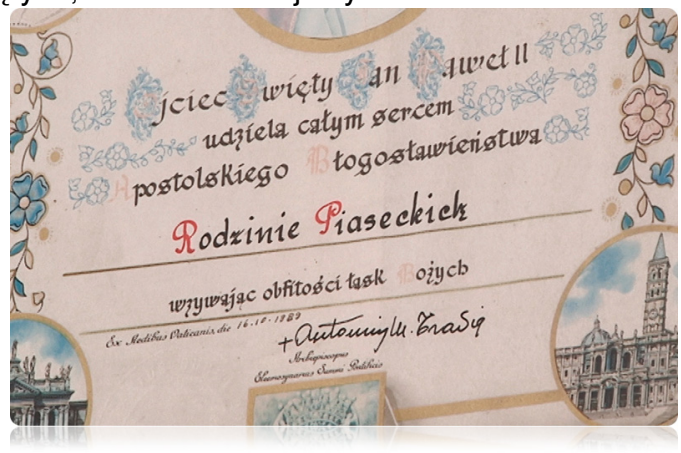


Wspomnienia i relacje starszego pokolenia to żywa lekcja z historii dla młodych ludzi. Dosyć często życie naszych babć i dziadków, niby takie zwyczajne i proste, naznaczone było ogromem trudu i cierpienia. Jednak nigdy nie zabrakło tym ludziom sił i odwagi, by z wewnętrzną determinacją bronić swoich wartości i wiary, żyć przede wszystkim nie dla siebie, tylko dla Boga.

Dzisiaj „udajemy się" do miasteczka Odelsk, by poznać Antoniego Piaseckiego. Rdzenny odelszczanin przybliży nam niektóre karty historii miejscowej parafii, aby pamięć o nich nie zanikła. Miasteczko Odelsk i kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny to moja rodzinna parafia, tutaj w 1929 roku przyszedłem na świat. Wychowywałem się w rodzinie katolickiej, gdzie każdy pielęgnował w swoim sercu wiarę w Boga. Może dlatego, będąc jeszcze małym chłopcem, zacząłem posługiwać w kościele jako ministrant. Widziałem tam ludzi, którzy szczerze się modlili, przystępowali do sakramentów świętych, zawierzali swoje życie Chrystusowi i budowali parafialną rodzinę. †



Po rozpoczęciu się II wojny światowej odelszczanie musieli się zmierzyć z niełatwym wyzwaniem – zachować swoją wiarę w czasach prześladowań, zrobić wszystko, by nikomu się nie udało zamienić parafię w pustynię duchową. Lata 50. stały się najtrudniejszym okresem, w którym katolicy zaparcie walczyli
ze zbrodniczym systemem komunistycznym. W tym czasie władze sowieckie zaczęły systematycznie niszczyć struktury kościelne na Białorusi. Likwidowano świątynie, poszczególne wspólnoty pozbawiano przywódców duchowych – ich duszpasterzy.

W 1955 roku do odelskiej parafii nareszcie przybył kapłan – ks. Piotr Bartoszewicz. Był to młody człowiek, który przeżył syberyjskie łagry. Jednak mimo to miał bardzo pozytywne usposobienie i lubił działać. Zorganizował w parafii chór, w którym śpiewałem również ja, oraz służbę liturgiczną ołtarza, do której należało około 40 ministrantów. Ks. Piotr troszczył się o ich rozwój duchowy, uczył zachowania się podczas Mszy św., sprawdzał też wyniki nauki w szkole,

a nawet chodził z chłopcami na boisko. Dzisiaj z całą pewnością mogę powiedzieć, że ci wszyscy ministranci wyrośli na porządnych ludzi, gdyż budowali swoje życie na mocnym fundamencie, założonym w nich przez ks. Piotra.

Kapłan dużo czasu poświęcał wychowaniu, chrześcijańskiej oraz ludzkiej formacji młodego pokolenia. Był bardzo aktywny, pracowity i dzielny. Ludzie się do niego garnęli, gdyż zawsze miał czas, żeby porozmawiać z człowiekiem, dać nie tylko dobrą radę duchową, ale też pomóc w rozwiązaniu pewnych codziennych problemów. Drzwi jego domu zawsze były otwarte. Oczywiście, taka postawa nie podobała się władzom, więc postanowiły go przenieść do innej parafii. Proponowano kapłanowi różne miejsca, ale nie chciał wyjeżdżać z miasteczka. Powiedział, że opuści Odelsk tylko pod warunkiem, że na jego miejsce przyjedzie inny kapłan. W 1963 roku ks. Piotr został proboszczem w Żołudku, a do naszej parafii skierowano ks. Feliksa Sorokę.



Szczerość i życzliwość ks. Piotra pamiętam do dziś. To on udzielił nam z małżonką ślubu, ochrzcił dzieci: czterech synów i córeczkę. Każdy z nich został przez katechezę przygotowany do przyjęcia sakramentów świętych. Jestem bezmiernie wdzięczny kapłanowi za opiekę duchową nad naszą rodziną.

Gdy dzieci chodziły do szkoły, prowadzono propagandowe akcje ateizacyjne. Uczniom zabraniano chodzić do kościoła. Nauczyciele wypisywali nazwiska uczestniczących w niedzielnej Mszy św. i potem je karali. Jednak mimo wszystko staraliśmy się wychowywać swoje dzieci w duchu religijnym.

Sam nigdy nie byłem członkiem partii komunistycznej, chociaż nie raz mnie zapraszano. Pamiętam, w 1964 roku w kołchozie zebrano dobry urodzaj, najbardziej aktywnym naznaczono premie. Z tej okazji w miasteczku miało się odbyć święto pracowników roli. Początek zebrania był zaplanowany na tę samą godzinę, co nabożeństwo w kościele, niedaleko świątyni. Władze liczyły, że zamiast pójść do kościoła, ludzie zbiorą się w parku, ale grubo się pomyliły. Nikt nie chciał „wymienić” Boga na dyplomy i wynagrodzenie pieniężne. Kierownictwo kołchozu bardzo

się rozgniewało i premii nikomu nie wydało. Jednak ten przypadek stał się dla nich dobrą nauczką
na przyszłość. W następnych latach takie zebrania planowano w ten sposób, by nie zbiegały się w czasie ze Mszą św., i było pięknie. Wspominając tamte lata uciemiężenia, przychodzi mi na myśl, że wytrwaliśmy tylko dzięki temu, że trzymaliśmy się razem. Głód Boga był tak wielki, że nie zrażano się niepowodzeniami i żadne szykany nie mogły nas zastraszyć.

Mieszkańców Odelska często krytykowano za to, że są szczerymi katolikami. Nie wstydzą się, nie chowają, a otwarcie demonstrują swoją wiarę. Niektórzy partyjni nazywali nas „odelskie modły". Ale byli i tacy, którzy postrzegali nas jako normalnych, uczciwych ludzi. Pewnego razu podczas rozmowy przewodniczący kołchozu z sąsiedniej wsi szczerze wyznał, że gdyby miał takich dobrych pracowników u siebie, to by nawet im w zimie drogę do kościoła wyczyścił.



Mijały kolejne lata, które przynosiły zasadnicze zmiany w ustroju państwa radzieckiego. Nadeszła gorbaczowska pieriestrojka. Wówczas obudziła się w naszych sercach nadzieja, że niszczony poprzez lata Kościół na nowo się odrodzi i wróci do życia. Tak też się stało. Dzisiaj nasza świątynia jest znana daleko poza granicami miejscowości. Corocznie podczas odpustu św. Antoniego, opiekuna parafii, tłumy wiernych odwiedzają odelski kościół.
Jestem dumny z tego, że moje pokolenie godnie przeżyło ciemne i tragiczne lata, że nie udało się nas oderwać od Kościoła. Trwaliśmy w wierze, broniliśmy jej podczas prześladowań i przekazywaliśmy młodemu pokoleniu odelszczan. Na szczęście dziś już nie musimy chować wiary na dnie swego serca, możemy ją publicznie wyznawać.
Dzięki staraniom parafianina Stanisława Budrewicza i wszystkich wiernych Odelska udało się zmienić nazwę jednej z centralnych ulic miasteczka na ulicę im. Tadeusza Kondrusiewicza. Wielbimy Boga, gdyż wielkie rzeczy nam uczynił i obecnie prowadzi do nowego jutra. Spodziewamy się, że następne pokolenia odelszczan pozostaną wierne Chrystusowi i tradycjom swoich przodków.